Nr 42. Kraków, Wtorek 21 Lutego 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można tylko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. [illegible]

Adres Red: [illegible] Telefon Nr. [illegible]

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża L. 18. (róg ul. św. Tomasza). — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza [illegible] za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi [illegible] Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. [illegible] Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, [illegible] Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy, w Berlinie F. E. Geo. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Biliński redivivus.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 lutego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Montags Revue" przyboczny organ Dra Bilińskiego, w artykule wstępnym **denuncyuje Dr Kozłowskiego i min. Dra Głąbińskiego**, że dlatego są przeciwnikami uchwalenia kredytów wojskowych, gdyż zbyt wielkie żywią sympatye dla Słowian.

W drugiej części artykułu zwraca uwagę prezesa min. bar. Bienertha, że popełnił wielki błąd (!) **pozbywając się z rady ministrów Dra Bilińskiego**. Odkąd bowiem Dr Biliński wrócił z powrotem do Koła polskiego jako poseł, okazuje się, iż cieszy się takiem uznaniem, że **ma za sobą większość w Kole** (!). — Na dowód posłużyć może fakt, iż został wybrany do szeregu bardzo ważnych komisyi, a ostatnio został powołany nawet do komisyi parlamentarnej Koła polskiego. P. J. Herzog, redaktor gazety, udaje, że nie wie o tem, iż do komisyi parlamentarnej nie wchodzą posłowie z wyboru całego Koła, ale są desygnowani przez poszczególne frakcye. — W tym wypadku p. Bilińskiego wysłało do komisyi stronnictwo ludowe.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) O godz. 11 przedpołudniem odbyło posiedzenie prezydyum Koła polskiego. Obrady były poufne. O godz. 12 rospoczęła narady komisya parlamentarna Koła polskiego przy udziale obu ministrów polskich. Obrady przeciągnęły się do popołudnia.

Rząd przeciw biernemu oporowi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prasa wiedeńska zaczyna coraz ostrzej występować przeciw urzędnikom tryesteńskim, prowadzącym bierny opór.

Z Tryestu nadchodzą wiadomości, — że przedstawiciele giełdy towarowej oraz handlu i przemysłu udali się w deputacyi do namiestnika ks. Hohenlohego z prośbą, aby **władze wreszcie jak najenergiczniej wystąpiły przeciw urzędnikom**. Taksamo kupcy zorganizowali silny odpór przeciw strajkującym urzędnikom. Postanowili mianowicie **solidarnie wymówić kredyt udzielany rodzinom urzędniczym**. Dotychczas bowiem większość rodzin urzędniczych kupowała na książeczki a płaciła z końcem miesiąca.

Książe Hohenlohe udał się po instrukcye do Wiednia, za jego zaś powrotem rozpocznie się łamanie oporu urzędników. Akcya ze strony rządu będzie przeprowadzona w ten sposób, że **wszystkim przywódcom strajku zostanie wytoczone śledztwo dyscyplinarne, oraz równocześnie zostaną zasuspendowani**. Wszyscy urzędnicy, biorący udział w strajku, **zostaną przeniesieni**, a na ich miejsce przyjdą nowi.

Prasa niemiecka, nie szczędząc słów oburzenia pod adresem urzędników, oświadcza, że hr. Aehrenthal musiał zmobilozować całą siłę wojenną Austryi, aby u Turcyi upomnieć się o szkody, jakie ponosiło państwo przez strajk tragarzy portowych. Obecnie prawie taką samą, a może większą szkodę robią handlowi eksportowemu państwa urzędnicy.

Stan taki nie może trwać dalej, a zwłaszcza nie może być przez rząd tolerowany. Byłaby to bowiem wprost zachęta dla innych sfer urzędniczych, aby na sposób robotników strajkiem wymuszali uznanie swych żądań.

Tryest. (Tel. wł.) Dzisiaj od rana bierny opór trwa dalej. Na komorze i w magazynach zjawiła się rano komisya złożona z wyższych urzędników, która wydała cały szereg zarządzeń, aby uniemożliwić bierny opór.

Wzburzenie wśród ludności przeciw urzędnikom coraz bardziej wzrasta. Rząd dał urzędnikom do zrozumienia, że jeśli nie zaprzestaną biernego oporu, to **może dojść do zaburzeń robotników**, które zwrócą się przeciwko nim. Mianowicie robotnicy portowi, którzy przy ładowaniu towarów pracują na akord od 2 dni są prawie bez zajęcia, gdyż nie mogą towarów ładować. Znani są w Tryeście z bardzo porywczego temperamentu. **Gdyby więc oni z powodu uszczuplenia zarobku rzucili się na urzędników, sytuacya stałaby się** krytyczną i rząd musiałby bardzo energicznie wystąpić.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B.) Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania szóstego z rzędu oskarżonego Włodzimierza Bemka. Liczy lat 21, słuchacz praw. Zeznania jego są na ogół wymijające i nie rozświetlają zupełnie stanu faktycznego. Do Lwowa przyjechał 28 czerwca, był na obu wiecach i podczas zajść znalazł się obok barykady polskiej i schronił się do sali. W zajściach czynnego udziału nie brał, nie strzelał, nie stawiał barykad, nie miał broni. Wśród deliktów znajduje laskę podobną do tej, którą miał w tym dniu.

Lwów, (T. B.) Siódmy oskarżony Michał Biłyk, lat 2o, słuchacz filozofii, zeznaje, że o wiecu wiedział, komitetu nie może zdradzić.

Na pytanie, dlaczego wiec był zwołany do Sokoła na 7 rano, odpowiada, że nie zdawał sobie z tego sprawy. — W „Sokole" nie był, bo się spóźnił i poszedł odrazu do uniwersytetu. Podczas dalszego przesłuchania oskarżony oświadcza, że jest chory. Przewodniczący pozwolił mu wyjść. W jakiś czas potem lekarz sądowy Dr Chomin zawiadomił trybunał, że Biłyk jest wyczerpany fizycznie i że zalecił mu położyć się do łóżka na dobę.

Inny oskarżony Michał Bodnar, 22 lat, słuchacz teologii eksternista zeznaje, że przybywszy na uniwersytet zastał tam już ludzi; nie wie, czy to byli Polacy czy Rusini. Podczas zajść był w korytarzu bocznym za węglem. Gdy wszedł później w korytarz główny, barykad już nie było, natomiast padały gęsto polana z kąta koło drzwi wchodowych. Wśród rzucających widział woźnego uniwersyteckiego w mundurze. Ludzi tych było niewielu. Oskarżony nikogo nie bił, nie tłukł szyb i nie strzelał.

Następny oskarżony Adam Bobusiewicz nie poczuwa się do winy. Stale mieszka w Horodence. Do Lwowa przyjechał w sprawach uniwersyteckich, tudzież z powodu listu, pisanego na maszynie oznaczonego literami K. U. M. Poinformowany po przyjeździe, udał się do Domu akademickiego, gdzie też zamieszkał. Tu dowiedział się, że na drugi dzień, o 7 rano będzie wiec w Sokole.

Przew. Czy pana to nie zdziwiło, że wiec ma być tak rano?

Osk. Nie.

Rosya i Chiny.

Akcya Rosyi w Chinach.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza wieczorna „Neue Freie Presse" poświęca wstępny artykuł sprawie akcyi Rosyi w Chinach. Stara się przedewszystkiem bronić dyplomacyę niemiecką przed zarzutem jakoby ona w Poczdamie pchnęła Rosyę na tę drogę, jaką obecnie kroczy. Pomiędzy wierszami artykułu jednak przegląda zadowolenie z rozpoczęcia kampanii przez Rosyę, która doprowadzić może do wojny z Chinami. „Neue Fr. Presse" pisze, że to Rosya, która zajęta jest obecnie Chinami, nie może wdawać się równocześnie w jakieś akcye na Bałkanach albo bliżej na Wschodzie, któreby doprowadziły do zatargu. Zapatrywanie to oznacza, że Rosya obecnie zupełnie nie jest niebezpieczna ani dla Niemiec ani dla Austryi.

Odpowiedź Chin na rosyjską notę.

Pekin. (B. Reutera). Rząd chiński odpowie formalnie na 6 punktów rosyjskiej noty. Jak słychać Chiny uznają skargę co do rzekomego ograniczenia rosyjskiej taryfy autonomicznej na chińskiej granicy za nieuprawnioną. Prawo eksterytoryalności rosyjskich poddanych w Chinach, Chiny przyznają, jak również i to, że rosyjski handel w Mongolii nie może podlegać opodatkowaniu pośredniemu, a tylko bezpośredniemu. Dalej przyznają Chiny rządowi rosyjskiemu prawo utworzenia konsulatów w Kodto, Chami i Guczen, skoro to będzie przez interesy handlowe usprawiedliwione, o czem jeszcze teraz niema mowy. Chiny uznają dalej za nieusprawiedliwioną skargę na stanowisko władz chińskich wobec konsulów rosyjskich. W końcu przyznają Chiny rosyjskim poddanym prawo nabywania gruntów i stawiania domów w tych miastach Mongolii, gdzie rząd rosyjski ma prawo tworzyć konsulaty.

Odpowiedź ma się kończyć oświadczeniem, że Chiny trwają przy zasadach traktatu, jednak nie zgodzą się na jego rozszerzenie. Chiny zachowują usposobienie przyjaźne i ubolewają głęboko nad zmianą rosyjskiej polityki, która nie zgadza się z dotychczasowym przyjaźnym stosunkiem obu mocarstw. Powinnaby one raczej myśl rewizyi traktatu powitać z radością zwłaszcza z tego powodu, że np. budowa rosyjskiej kolei i rozwój na innych polach od 1886, wywołały istotne zmiany stosunków.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 lutego.

Choroba papieża.

Rzym. (Tel. wł.). Papież obecnie miewa się całkiem dobrze, choć głos ma jeszcze słaby. Lekarz przyboczny zgodził się już na to, aby papież od soboty zaczął wstawać o zwykłej porze, ale zażądał, aby udzielenie posłuchań odroczyć jeszcze na kilka dni.

Trzęsienie ziemi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsze trzęsienie ziemi objęło południową i południowo-zachodnią część Europy. Aparaty seimograficzne w Lublanie zapisały z wielką dokładnością dwa silne trzęsienia. Pierwsze było o godzinie 7 min. 48 sek. 2, a drugie o godz. 10 min. 37 sek. 15. Drugie było znacznie bliższe. Według odległości wskazanej przez aparat, pierwsze było w odległości 6000 klm. z Lublany, **drugie w odległości tylko 700 klm.**

W Albanii odczuto w nocy z 17 na 18 b. m. o godz. 10 czterdzieści bardzo silnych uderzeń. Tak samo trzęsienie ziemi nawiedziło Grecyę i południowe Włochy.

Katastrofa automobilowa.

Tryest. (Tel. wł.) Wczoraj o godzinie 1 w nocy automobil, w którym siedziało 7 osób wpadł do morza do t. zw Canale grande. Policya tonącym nie mogła odrazu pospieszyć z ratunkiem, gdyż w danej chwili nie było tam na posterunku żadnego pływaka. Dopiero po chwili przechodnie rzucili się na ratunek wpław i łodziami. **6 osób zdołano wyratować.** Jedna kobieta dawała bardzo słabe oznaki życia. Utonął tylko jeden z jadących automobilem, portyer warsztatów o-[illegible] ny umiał pływać.

„Biskupi" maryawiccy.

Petersburg. (Tel. wł.) „Biskupi" maryawiccy: Próchniewski i Gołębiowski zostali mianowani przez cara pomocnikami administratora gmin maryawickich w Rosyi „biskupa" Kowalskiego.

Podróż cesarza Wilhelma do Rzymu.

Rzym. (Tel. wł..) Dzienniki sympatyzujące z dworem donoszą, że cesarz Wilhelm przybędzie do Rzymu 15 kwietnia. Dzienniki stojące blisko Watykanu wątpią bardzo w prawdziwość tej pogłoski.

Nowy program narod.-liberalnych.

Berlin. (Tel. wł.). Znany polakożerca prof. Bernard wystąpił z projektem nowego programu dla stronnictwa narodowo-liberalnego w Niemczech. Twierdzi on mianowicie, że wszystkie trzy partye, które w ostatnich czasach przeszły fazę wewnętrznego odrodzenia się, to jest socyaliści, centrum i konserwatyści, doszli do tego drogą **społecznej i ekonomicznej pracy**. Proponuje więc, aby utworzyć w Niemczech stronnictwo polityczne, obejmujące sfery średnie, któreby stanowiło skuteczny opór owym trzem partyom, jako zbyt skrajnym. Jako na przykład, powołuje się na Anglię.

W przystępie obłąkania.

Berlin. (Tel. wł.) Urząd spraw kolonialnych otrzymał dziś depeszę od gubernatora cesarskiego w Kamerununie, że sekretarz gubernatora, Kerner Beau, **zastrzelił** w przystępie szału **naczelnika okręgowego** Biernatzky'ego i sekretarza Gniesza, ranił zaś lekko sekretarzy Nagla i Schnaebela, — poczem popełnił samobójstwo wystrzałem w głowę.

Wyprawa przeciw dżumie.

Petersburg. (Tel. wł.) Rząd japoński wysłał do Mandżuryi specyalistę bakteryologa prof. Kita Sano, aby przeprowadził studya nad rozszerzaniem się dżumy. Prof. Miecznikow wyraził przypuszczenie, że szybki przebieg zachorowań na dżumę w Mandżuryi wskazuje na to, że nie przedostanie się ona do Europy.

Z ostatniej chwili.

Z nad Wisły. Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że stan wody w Wiśle stale się podnosi i **zaczyna być groźnym**. Woda Rudawy, przerwawszy tamę, zalała roboty prowadzone przy jej zasklepieniu, topiąc tor i wózki, służące do dowozu ziemi.

Z górnego biegu Wisły nadeszły podobno niepokojące wiadomości.

Po anarchii uniwersyteckiej.

W lutowym zeszycie „Przeglądu Powszechnego" zamieszcza O. Pawelski bardzo ciekawe i głęboko ujmujące sprawę uwagi, z powodu znanych zajść na Uniwersytecie krakowskim. Za zgodą czcigodnego autora pomieszczamy poniżej ustęp tego artykułu zawierający charakterystykę tak zw. klerykalizmu.

* * *

Z haseł, które prowadziły nieopatrzoną młodzież do szturmu na uniwersytet przypisujemy pewne znaczenie tylko dwom, nie dla tej racyi, jak gdyby te dwa były w jakikolwiek sposób uzasadnione, lecz li dlatego, że w nich najlepiej przejawia się *signum temporis*. Jako takie wychodziły one w ostatnich czasach niejednokrotnie na arenę i najpewniej nie raz jeszcze będą sztandarem. Roztrząśnięcie treści tych haseł ma to znaczenie, że może na przyszłość wytrącić broń z ręki.

Pierwszem z tych haseł jest klerykalizm.

Nie zatrzymujemy się dłużej nad zastosowaniem tego słowa do obecnej sprawy. — W jakkikolwiek sposób ktoś zechce to słowo rozumieć, jeżeli nie jest uprzedzony, przyznać musi, że ani uniwersytet krakowski, wogóle, nie wykazuje klerykalnych tendencyi, ani grono profesorów osobiśbie nie jest klerykalne, ani w obecnej sprawie dopatrzeć się nie można zapędów klerykalizmu. Jak powyżej wskazaliśmy, cała sprawa, tocząca się ściśle podług prawa i uniwersyteckiego regulaminu, obracała się wyłącznie w zakresie fakultetu teologicznego. Chyba, że samo istnienie fakultetu teologicznego jest solą w oku? Z ust strejkujących studentów padło także hasło za usunięciem fakultetu teologicznego z uniwersytetu i te hasło, pomijając już inne dowody, wskazuje wymownie na pokrewieństwo obecnego ruchu krakowskiego z antyreligijnym ruchem, jaki pewne [illegible] jednak ruch i kierunek, który radby zatrzeć z globu ziemskiego wszelki ślad chrystyanizmu, i dla którego istnienie choćby jednego tylko krucyfiksu na świecie byłoby już klerykalizmem.

I tu jesteśmy już przy kwestyi właściwej.

Mamy oczywiście na oku tych, którzy uznają znaczenie katolicyzmu, czy to, jako jego członkowie, czy też jako obserwatorzy, liczący się z faktami i ich istotą, którzy zatem nie daliby nigdy wciągnąć się w walkę z klerykalizmem, a ulegliby może tej pokusie, gdyby chodziło o klerykalizm. Jest coś w tem słowie „klerykalizm", co ludzi odpycha.

Nie jest łatwo określić granice tego słowa. Słowo to jako hasło, wykłuło się dopiero w ostatnich czasach, i jak każde hasło ogólne, może mieć wiele znaczeń. Analogicznem hasłem przed laty był ultramontanizm, wyraz już prawie wycofany z obiegu, a mimo to nie sprecyzowany w swojem znaczeniu.

Są nieliczni autorowie katoliccy, którzy w dobrej wierze i nie zdając sobie sprawy z konsekwencyi, przyjmują ten wyraz za synonim katolicyzmu; klerykałem, podług nich, jest każdy, kto trzyma z duchowieństwem, a z duchowieństwem trzyma każdy prawy katolik. Można jednak zwrócić uwagę, że klerykalizmów może być tyle, ile jest wyznań religijnych na świecie, że zatem niema wystarczającej racyi, dla którejby katolicyzm tę nazwę sobie przywłaszczał. Główna zaś racya, dla której trudno na powyższe tłumaczenie się zgodzić, jest ta, że wyraz ten ukuty został przez wrogów katolicyzmu w tym celu, by oznaczał coś, co jest złem i błędnem. Socyaliści, którzy głównie do rozpowszechnienia tego wyrazu przyczynili się, twierdzą niejednokrotnie, że katolicyzm, jak każdą inną religię, uważają za rzecz prywatną i nie toczą z nim walki, wypowiadają zaś wojnę klerykalizmowi. Swoją drogą, tak socyaliści, jak i inni przeciwnicy katolicyzmu, robią to zastrzeżenie po to, aby o niem zaraz zapomnieć i podkładają pod wyraz „klerykalizm" wszystko, co jest katolicyzmem. Po większej części jest to zła wola, z którą trudno walczyć; w pewnych jednak razach rzecz może ulegać dyskusyi i dyskusya taka byłaby nieraz bardzo wskazaną.

O ile w tym wyrazie jakiejś idei dopatrzeć się można, ma on oznaczać jakąś władzę i panowanie kleru w nieodpowiedniej mu sferze i w nienależytym kierunku. Najczęściej ten wyraz używany bywa dzisiaj, jako synonim dążności kleru do zdobycia władzy politycznej. Ale tem samem prawem rozciągnięty być może na inne zakresy, nad którymi kler, czy to tytułem swej godności duchownej, czy innymi tytułami, usiłowałby zagarnąć panowanie, wykraczając tem samem poza granice właściwej swej misyi.

W ogólnikowem omawianiu tej kwestyi, jak niniejsze, nie miejsce po temu, by wysuwać wszystkie ewentualności i rozstrzygać, czy przekraczają one miedzę graniczną.. Taki naprzykład szereg ewentualności zachodzi zaraz przy wszystkich zakresach, — które mają pośredni związek z misyą kapłaństwa. Tam, gdzie w poszczególnym przypadku wkroczenie w inny zakres jest widoczne, trzeba mieć na oku istotę określenia klerykalizmu, że do jego istoty należy, by kler cały, lub przynajmniej znaczny jego odłam znalazł się na obcym sobie terenie; nie chodzi zaś o jednostkę. Że Talleyrand był ministrem, że ktoś inny był kierownikiem finansowym kraju, to rzecz jednostkowej ambicyi czy zdolności, godna nagany lub pochwały, zależnie od dróg, sposobów, środków i pewnej proporcyi społecznej i obyczajowej, rzecz w każdym jednak razie jednostkowa, nie przesądzająca nic o całym ogóle duchowieństwa. Tam znowu, gdzie o znaczniejszy odłam duchowieństwa chodzićby mogło, należy wziąć pod uwagę pewne dane historyczne lub konwencye społeczne. Źleby naprzykład było, gdyby duchowieństwo nie poczuwało się do obowiązków obywatelskich, — gdyby nie było patryotycznie usposobionem. Tego domaga się od swego duchowieństwa każde społeczeństwo, a to pociąga już za sobą cały szereg ciężarów i przywilejów, nie wchodzących ściśle w zakres kapłańskiego obowiązku.

Poza temi jednak i podobnemi ewentualnościami, które na istotę rzeczy nie wpływają, klerykalizm, jako taki — jako dążność kleru do zdobycia władzy na terenie wykraczającym za granicę misyi kapłaństwa — jest istocie katolicyzmu nietylko obcy, ale jest z nią sprzeczny. Istotą kapłańskiego obowiązku w katolicyzmie jest misya, jaką dał mu Chrystus, a więc misya współdziałania w odkupieniu i zbawieniu ludzkości przez szerzenie nauki Chrystusowej i udzielanie Sakramentów. To jest właściwy teren duchowieństwa katolickiego.

Że w historyi były pewne chwile — wtedy szczególniej, kiedy [illegible] go czynnika, była spełnioną — chwile, w których duchowieństwo ten teren w nienależyty sposób przekraczało, wiemy o tem dobrze i piętnujemy to tak samo, jak piętnujemy tyle innych zwyrodnień i wykroczeń obyczajowych. Piętnujemy to dzisiaj zwłaszcza, gdy odczuwamy jak doniosłem jest to, że teraźniejszy widnokrąg katolicyzmu jest pod tym względem czysty i od najlżejszej chmurki klerykalizmu wolny. Rzadko który papież położył tak silny akcent na zamknięcie się duchowieństwa we właściwym sobie zakresie, jak papież obecny. Dziś zarzut klerykalizmu płynąć może tylko albo z grubego niezrozumienia rzeczy albo ze złej woli.

Płynie najczęściej z błędnego pomieszania pojęcia klerykalizmu z pojęciem katolicyzmu społecznego. Różnica jednak dwu tych pojęć jest bardzo jasna. Gdyby kler, jako kasta, chciał opanować świat, byłoby karygodnem zboczeniem, gdy jednak katolicyzm jako idea chce opanować świat to spełnia tylko przeznaczenie, jakie tkwi nieprzepartą siłą w każdej słusznej idei społeczno-obyczajowej, spełnia przedewszystkiem misyę, daną mu przez Chrystusa a oddającą mu cały świat aż do skończenia wieków. Ta misya odnosi się nie tylko do jednostkowych sumień, do wpływu na poglądy, zasady i czyny jednostki, ona również ma wnieść ład w społeczne i to nietylko jednego społeczeństwa i narodu, ale społeczeństw i narodów wszystkich, każdego z osobna i wszystkich między sobą. Żaden stan, żaden dział pracy ludzkiej, żaden okres cywilizacyi i żaden cywilizacyjny wysiłek nie jest jej obcy — wszystkich i wszystko misya katolicyzmu ma przeniknąć duchem Chrystusowym.

Jak doniosłą zaś jest ta akcya chrześcijańsko-społeczna także pod względem narodowym, nawet dla doczesnego dobrobytu, najlepszy dowód tego mamy na naszej ziemi w Księstwie Poznańskiem. Dzięki dobrze przeprowadzonej organizacyi chrześcijańsko-społecznej, dzięki udziałowi duchowieństwa w pracy ekonomicznej, na nowożytnych podstawach opartej, podniósł się dobrobyt kraju i powstała silna tama przeciw zalewowi pruskiemu. X. Wawrzyniak w dziejach naszych porozbiorowych stanowić będzie epokę. Nie najmniejszym zaś plonem tej pracy jest także to, że socyalizm w Wielkopolsce nie zapuścił korzeni i że żydzi opuścili tę dzielnicę. Pod tym ostatnim względem Księstwo Poznańskie dzisiejsze jest najlepszem potwierdzeniem tej prawdy społeczno-ekonomicznej, że „im liczniejszy jest żywioł żydowski, tem niższy jest poziom dobrobytu ludności chrześcijańskiej i na odwrót, im większy jest postęp gospodarczy, im większą kultura społeczna żywiołu chrześcijańskiego tem skromniejszą staje się rola mas żydowskich, tem bardziej masy żydowskie cofają się, opuszczając kraj"

W oświetleniu tej ostatniej prawdy zrozumieć już łatwo, co znaczy zarzut kleryka-

lizmu, zastosowany do sprawy X. Zimmermanna i do całej afery uniwersyteckiej; zrozumieć też łatwo dla czego tak wielki udział w tej aferze wzięli socyaliści i żydzi.

Rząd rosyjski wobec Jasnej Góry.

Rząd rosyjski wystąpił wreszcie z oficyalnym komunikatem w sprawie klasztoru Jasnogórskiego. Obszerny ten komunikat wylicza na wstępie rozmaite „dobrodziejstwa" rządu rosyjskiego (!) dla Jasnej Góry, do których zalicza... przyznanie przeorowi klasztoru godności infułata i podniesienie przez papieża świątyni klasztornej na stopień bazyliki, powiększenie etatu zakonników z 24 na 50 i pozwolenie wstępowania do klasztoru osobom, nie mających lat 24 ch. Potem następuje wyliczenie rozmaitych „zbrodni" jakich się dopuszczono w klasztorze.

„To śledztwo stwierdziło — są słowa komunikatu — że sam system zarządzania klaszorem uległ zasadniczej zmianie bez wszelkiego porozumienia w tym przedmiocie z władzą świecką. Zmiany owe polegają na tem, że od r. 1907, pod kierunkiem przybyłego do kraju nadwiślańskiego (!) wizytatora papieskiego O. Karmelity Lamoche'a, mającego specyalne pełnomocnictwa kuryi rzymskiej, o których nie zawiadomiono rządu w całej ich rozciągłości — przywrócono zasadę obieralności przy obsadzaniu urzędów klasztornych, wbrew uwadze do art. 195 i art. 207 ustawy wyznań obcych (Zbiór praw. t. XI cz. 1). Następnie, przy najbliższym udziale tegoż Lamoche'a zakonnicy klasztoru przywrócili zwiniętą w r. 1864 kapitułę zakonną, jako organ do zarządzania klasztorem i do obierania na urzędy klasztorne, tudzież wbrew prawu (art. 17-ty i uwaga do art. 195 go ustawy wyznań obcych) przywrócono bezpośrednią łączność klasztoru z kuryą rzymską z pominięciem rządu.

„Wyszło następnie na jaw, że w klasztorze bez wiedzy rządu, urządzono kursy teologiczne do przysposabiania nowicyuszów chociaż takie otwarcie kursów sprzeciwia się wręcz art. 230 mu ustawy wyznań obcych, zakazującemu istnienia jakichkolwiek szkół w obrębie klasztorów rzymsko-katolickich. Dalej jak najdokładniej stwierdzono stałe gwałcenie ustanowionych przez prawo przepisów o zamieszkiwaniu w klasztorze zarówno zakonników i służby klasztornej, jako też obcych osób, a niemniej całkowity bezład w prowadzeniu ksiąg dochodu i wydatków, stałe roztrwanianie pieniędzy klasztornych i nieprzestrzeganie przepisów o sprawozdaniach rachunkowych zatwierdzonych przez ministra spraw wewnętrznych dnia 20-go kwietnia (2 maja) 1874 roku, tudzież posługiwanie się językiem polskim(!) przy prowadzeniu rozmaitych ksiąg i dokumentów, tyczących się biurowości, a to wbrew uchwale rady ministrów.

„Wskutek raportu ministra spraw wewnętrznych o wyżej przytoczonem, Najjaśniejszemu panu, podobało się (!) rozkazać: mu w drodze łaski (!) najwyższej (!) w r. 1908 prawo przyjmowania do klasztoru zakonników ponad wskazany w art. 190-ym ustawy wyznań obcych etat (t. j. zamiast 24 50 zakonników Przyp. Red.) tudzież dozwolone w r. 1909 w drodze łaski monarszej, wstępowanie do rzeczonego klasztoru osób nie mających lat wieku wymaganego przez artykuł 216-ty ustawy wyznań obcych (t. j. nie mającym 24 lat. Przyp. Red.).

„Ze swojej strony minister spraw wewnętrznych zalecił właściwym władzom cywilnym i duchownym, aby przedsięwzięły odpowiednie środki, celem przywrócenia porządku (!) prawnego w klasztorze rzymsko-katolickim w Częstochowie".

Jak widzimy urzędowy komunikat rosyjski poczytuje właśnie za zbrodnię klasztorowi jasnogórskiemu te usiłowania, które w ostatnich czasach tam podjęto, aby uzdrowić życie klasztorne zdezorganizowane przez zarządzenia władz rosyjskich. Ten cel właśnie miała misya wizytatora Lamoche'a z Krakowa, przywrócenie urzędów klasztornych i wybieralności przeora mianowanego przedtem przez rząd rosyjski.. I to właśnie najwymowniej odsłania ukryte nici sprawy Macocha... Rząd rosyjski który obłudnie zapowiada „przywrócenie porządku" w klasztorze, zhańbionym zbrodnią Macocha, zaczyna właśnie od tego, że udaremnia zabiegi władz duchownych, mające na celu usunąć te nienormalne warunki życia klasztornego, w których tylko mógł się zrodzić potworny czyn Macocha.

Po tem wszystkiem, co w tej sprawie już pisaliśmy i donosiliśmy na podstawie najautentyczniejszych informacyi z Częstochowy, takie stanowisko rządu jest zupełnie zrozumiałe, a urzędowy komunikat nabiera wyraźnego oświetlenia... Nasłany do świątyni jasnogórskiej prowokator rosyjski— jak stwierdzono — mąż zaufania czynowników i „ochrany" — dobrze wywiązał się z zadania i dziś władze rosyjskie mogą przystąpić do zbierania owoców tej podstępnej akcyi. Do zdławienia świątyni Jasnogórskiej zbrodnia Macocha jest przecie pretekstem doskonałym... A na to tylko czynownictwo, nie mające odwagi znieść klasztoru otwarcie, czekało od tylu lat z upragnieniem.

O należytości ekwiwalentowej.

Z dniem 1 stycznia br. rozpoczęło się VII. dziesięciolecie należytości ekwiwalentowej. Ponieważ władze skarbowe doręczyły już stronom obowiązanym do płacenia tej należytości „przypomnienia" celem przedkładania zeznań, (fasyi) majątkowych, przeto wskazaną będzie rzeczą przytoczyć tutaj najważniejsze przepisy, normujące ten dział dochodów skarbowych, zwłaszcza, że wymiar ekwiwalentu uskutecznia się co dziesięć lat, przeto prócz urzędników mało jest kontrybuentów, którzyby mieli dokładne pojęcie o odnośnych ustawach.

Dla łatwiejszego zrozumienia istoty ekwiwalentu zaznaczy się w pierwszym rzędzie, iż obowiązek opłacania tegoż, ciąży tylko na majątku osób prawniczych, natomiast osoby fizyczne od swego prywatnego majątku ekwiwalentu nigdy nie płacą. Ekwiwalent zastępuje niejako te należytości, które przypadają od przeniesień majątkowych tak zapomocą aktów prawnych między żyjącymi, jakoteż od przeniesień w drodze spadków. Gdy zaś majątki osób prawniczych, — czyli t. zw. dobra martwej ręki, nie ulegają z reguły częstym przeniesieniom, — przeto skarb państwa pobiera równoważnik powyższych należytości w formie ekwiwalentu.

Główne i zasadnicze przepisy o ekwiwalencie zawarte są w poz. tar. 106 B. e. ust. z 13 grudnia 1862 Dzp. Nr. 89. — Otóż w myśl tej ustawy obowiązane są do opłacania ekwiwalentu następujące przedmioty: fundacye, beneficya, kościoły, gminy świeckie i duchowne, stowarzyszenia, zakłady oraz wszelkie korporacye i spółki, których [illegible] zakładowym. Wymienione osoby prawnicze opłacać mają należytość ekwiwalentową od wartości majątku nieruchomego po 3% wraz z 25 proc. dodatkiem, natomiast od wartości majątku ruchomego po 1½ proc. wraz z 25 proc. dodatkiem. Dodatek oblicza się od samej należytości — a nie od podstawy wymiaru — jak niejednokrotnie strony błędnie sobie tłumaczą.

Oprócz wyliczonych już osób prawnych, obowiązane są do płacenia ekwiwalentu przedsiębiorstwa akcyjne, oraz wszelkie inne spółki zarobkowe, których spólnikom przysługuje udział w majątku zakładowym spółki.

Przez udziały w majątku zakładowym rozumie się tylko takie udziały, które członek pojedynczy w ciągu istnienia spółki może dowolnie przenieść na trzecie osoby. Tego rodzaju spółki opłacają należytość ekwiwalentową tylko od majątku nieruchomego, licząc od wartości po 1½% wraz 25% dodatkiem, natomiast majątek ruchomy tychże wolny jest od tej należytości.

Żadnej należytości ekwiwalentowej nie opłacają takie spółki, które zawarte są na czas życia spólników oraz ich dziedziców, względnie na czas nie dłuższy jak 15 lat.

W uwadze 2 do poz. tar. 106 B. e. ust. z 13/12 1862 Dzp. Nr 89 przytoczone są te przedmioty majątkowe, które ze względu na swój charakter lub przeznaczenie uwolnione są od ekwiwalentu. Stosownie do tych postanowień nie podlegają ekwiwalentowi tylko takie nieruchomości, które nie podlegają podatkowi gruntowemu względnie domowemu, jak np. kościoły, szpitale, szkoły i t. p., atoli tylko wtenczas, gdy uwolnienie od podatku jest trwałe, a nie chwilowe np. 12-letnie uwolnienie od podatku domowego.

Z pośród różnych kategoryi ruchomości wolne są od ekwiwalentu majątki ruchome kościołów i domów modlitwy przeznaczone służbie Bożej, następnie majątki ruchome fundacyj, stowarzyszeń i zakładów przeznaczone dla celów naukowych, dobroczynnych i humanitarnych.

Wreszcie po myśli ust. z 15 lutego 1877 Dzp. Nr 98 przysługuje osobiste uwolnienie posiadaczom takich beneficiów (probostw), których roczny dochód nie przekracza kwoty 1000 kor., czyli probostwom „infra kongruam", biorąc pod uwagę wysokość kongruy wedle dawniejszej ustawy w kwocie 1000 koron.

Obowiązek opłacania ekwiwalentu rozpoczyna się z upływem 10 lat, licząc od chwili nabycia przedmiotowego majątku, względnie od chwili powstania danego stowarzyszenia lub też korporacyi.

To są najważniejsze postanowienia samej ustawy i na nich opierają się wszystkie późniejsze rozporządzenia ministerstwa skarbu, na każde dziesięciolecie osobno wydawane, normujące obok części materyalnej także sposób zeznawania fasyj, oraz kwestyę wymiaru, tudzież uiszczania ekwiwalentu.

Na VII. dziesięciolecie tj. na okres czasu od roku 1911 do 1920 wydało ministerstwo skarbu rozporządzenie z dnia 10 października 1910 Dzp. Nr. 186, z którego dla użytku niektórych kół naszych czytelników, przytoczymy główne i najważniejsze wyjątki, zaopatrując je objaśnieniami tak co do strony materyalnej, jakoteż formalnej.

Celem usunięcia wątpliwości, „kto jest obowiązany do składania fasyi, przytoczymy kilka najważniejszych podmiotów prawnych — na których po myśli nowego rozporządzenia ministeryalnego obowiązek ten ciąży; tak np. przy fundacyach kościelnych i świeckich bez względu na ich cel, obowiązek składania fasyi na ich zarządcach; majątek probostw nie wcielonych do jakiegoś klasztoru, fasyonować muszą użytkowcy, tj. proboszczowie — a w razie opróżnienia posady proboszcza, administratorzy — względnie prowizorzy; natomiast przy probostwach inkorporowanych do klasztoru lub biskupstwa — na przełożonych tej instytucyi. Odnośnie do majątków kościołów, obowiązek ten ciąży na zawiadowcach [illegible] świeckich przedkładać mają naczelnicy gmin — zaopatrując je pieczęcią gminną — podpisem naczelnika i jednego asesora — wreszcie przy szkołach obowiązek składania fasyi ciąży na radzie szkolnej miejscowej. Co do zakładów, stowarzyszeń, spółek handlowych i zarobkowych, względnie przedsiębiorstw górniczych, obowiązek składania fasyi ciąży na przewodniczących lub dyrektorach.

Zeznanie majątkowe wygotować należy na przepisanych formularzach, które nabywa się w urzędach podatkowych po cenie 2 hal. za sztukę. Majątek nieruchomy, obejmujący grunty, zeznaje się na wzorze $A/_1$, budynki na wzorze $A/_2$, ruchomości na wzorze B, prawa użytkowe np. prawo polowania, opłaty targowe, straganowe na wzorze C. Istnieje jeszcze wzór D., a na nim zeznaje się ten majątek, który w dniu 1 stycznia b. r. nie był jeszcze 10 lat w posiadaniu pewnej osoby prawniczej.

W fasyi obejmującej grunty podać należy liczbę wykazu hipotecznego, numery parcel, rodzaj uprawy, obszar, tudzież podatek gruntowy, nadto przeciętną cenę kupna 1 hektara — względnie morgi — a wreszcie wartość parcel. Obszar parcel, podatek i wartość tychże można podać sumarycznie tylko wtenczas, gdy grunty należą do tego samego kompleksu i tego samego rodzaju uprawy, a nadto leżą w obrębie jednego urzędu podatkowego. Obok gruntów, zeznać trzeba także przynależności posiadłości gruntowej. Przy budynkach wyszczególnia się liczbę konskrypcyjną, liczbę wykazu hipotecznego, w razie wynajęcia — wysokość pobieranego czynszu, wysokość przypisanego podatku, a wreszcie wartość obiegową.

(Dok. nast.)

Od Administracyi.

Wszystkim tym prenumeratorom, którzy jeszcze przedpłaty nie uiścili, wysyła się w dalszym ciągu specyalne przypomnienia listowne, z dokładnem obliczeniem zaległości i zwraca się uwagę, że w razie niezałatwienia tychże najdalej w przeciągu trzech dni po otrzymaniu zawiadomienia, dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

Praca z towarem prześkim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 41; zachód przypada o godz. 5 minut 06; długość dnia godzin 11 minut 05.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Eleonory, pojutrze w środę Katedry św. Piotra.

Kraków, dnia 20 lutego.

O koncesye szynkarskie Jedno z pism krakowskich ogłasza szereg listów pisanych rzekomo przez posłów wszechpolskich Paducha, Fiedlera i innych, celem wyłudzenia pieniędzy od żydów, którzy przez nich starali się o koncesye szynkarskie.

Charterystycznym jest ustęp z listu posła Paducha, pisany do swego zaufanego:

„Ten list, co poseł Fiedler pisał do Galizera, to wczoraj na Kole był oczytany przez Stapińskiego, dali te weksle co ja podpisał, to Stapiński miał ich 7 i na Kole pokazywał, po mordzie chciałem go nawalić, ale uciekł".

Podobne rewelacye zapowiedział i „Kuryer Lwowski".

Na razie wieści te i enuncyacye trzeba przyjmować z wielką rezerwą, zwłaszcza, że „Słowo Polskie" kategorycznie zaprzecza ich autentyczności.

Rada miejska zbiera się we czwartek dnia 23 b. m. Na porządku dziennym znajdują się sprawy, które spadły z porządku dziennego ostatniego posiedzenia, sprawozdanie delegata Rady m. do Rady szkolnej krajowej p. Konopińskiego, wybór delegata do Rady szkolnej krajowej, sprawa powiększenia etatu urzędników Magistratu, akcyzy i inne.

Sprawy zdrowotności miasta. W sobotę odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi sanitarnej, na którem fizyk miejski Dr Janiszewski przedstawił roczne sprawozdanie z działalności miejskiego Urzędu zdrowia i z chorób zakaźnych w r. 1910 i za czas do 15 b. m. Komisya uchwaliła regulamin dla służby sanitarnej, poczem po dłuższej dyskusyi uchwaliła, jako naglącą sprawę budowę szpitala epidemiczego.

Nabożeństwo. We wtorek, dnia 21 b. m o godzinie 8 rano w kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu odprawioną zostanie staraniem Rady Wyższej Towarzystwa św. Wincentego a Paulo Msza św. za duszę ś. p X. prałata Franciszka Lipińskiego, współzałożyciela i wiceprezesa Konferencyi tegoż Towarzystwa w Bochni.

Koncert uczącej się młodzieży, na dochód „Stowarzyszenia Joanny d' Arc", opiekującego się guwernatkami i bonami, odbył się w niedzielę o godzinie 5-tej, w sali Towarzystwa technicznego, przy ul. Straszewskiego l. 28. Główną aranżerką koncertu była wielka przyjaciółka młodzieży, panna Marya Bogusławska, znana autorka a zarazem kierowniczka biura nauczycielskiego pod nazwą „Protection de la jeune fille".

Na program nader udatnego koncertu złożyły się rożnorodne produkcye młodych amatorów. Część pierwszą programu muzykalno-wokalnego rozpoczął bardzo ładnie pomyślany i wystylizowany prolog pióra panny Marty Suzin, na temat gorzkiego losu nauczycielek, zmuszonych szukać chleba na obczyźnie, oraz prośby dziatwy, aby okazywała swym nauczycielkom serce, co im będzie osłodą i nagrodą. Prolog ten wypowiedziany został z przejęciem przez pannę Anię Łub... w języku francuskim. Nastąpiły produkcye wiolonczelowe p. J. Schön., uzdolnionego ucznia prof. Skarżyńskiego, oraz uczenicy prof. Wierzchowskiego p. C. — na skrzypcach, śpiew panny Ir. Bor., uczenicy prof. Bursy, obdarzonej bardzo miłym głosem. Produkował się również chór mieszany pod kierunkiem p. Bursy, który pozyskał aplauz, świadczący o uznaniu dla dyrygenta i zespołu. Deklamacye p. Lub... i Dąbr... utworów Słowackiego i Konopnickiej, wypowiedziano były z wielkiem odczuciem i nażytem zrozumieniem i świadczą korzystnie o talencie młodych recytatorów. Powodzeniem cieszył się również dyalog satyryczny p. t. „Wiec córek" napisany przez p. Bogusławką, a wypowiedziany z humorem i we właściwem tempie przez panny Mar. Zbor. i D. Wędr... Wieczór zakończyła fantazya sceniczna p. Bogusławskiej p. t. „Nowy Rok", grana już na styczniowem przedstawieniu „Dzieci dla dzieci" w Starym Teatrze w cokolwiek odmiennej obsadzie. Całość tej fantazyi, niepozbawionej pewnej dozy satyry, wypadła poprawnie i efektownie. Bierze w niej udział kilkanaścioro dzieci pięknie ukostyumowanych. Wszyscy młodzi amatorzy wywiązali się dobrze ze swych ról, groteskowe cokolwiek pojęte role „Archeologii" i „zakatarzonego" księżyca odtworzone były z humorem. Bardzo miłe wrażenie uczyniło małe divertissement choreograficzne, menuet, odtańczony przez parę w francuskich strojach a wykonawczynie pp. Stach.. i Woj... zmuszono oklaskami do powtórzenia tańca.

Zgromadzenie artystów odbyło się wczoraj w sali Muzeum przemysłowego popołudniu. Zebranie było dosyć liczne. Skarbnik tymczasowego komitetu złożył sprawozdanie, poczem uchwalono nowy statut stowarzyszenia nowo powstającego.

Na wniosek pp. Dąbrowy i Wodzinowskiego zmieniono nazwę stowarzyszenia na „Powszechny związek artystów polskich". — Po uchwaleniu statutu przyjęto szereg nowych członków, poczem przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Prezesem towarzystwa wybrano p. Jacka Malczewskiego.

Nad zadaniami nowego towarzystwa wywiązała się następnie obszerna dyskusya, w której brali udział pp. Kunzek, Krzesz, Raszka, Kowalski, Żelechowski, Samlicki, Strojnowski i inni.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli do szkół ludowych pospolitych złożyli w terminie lutowym przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie następujący nauczyciele i nauczycielki: Cieluch Józef, Chudoba Karol, Filipowski Stanisław, Głąb Franciszek, Gorgeń Augustyn, Halardziński Augustyn. Halardziński Stefan, Jam-

Wystawa rzeźby, architektury i malarstwa w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Drugi samodzielny występ młodego Tow. „Rzeźba" przynosi obfity plon roczny, choć nie wszystko z ostatniego czasu pochodzi. Sukces artystyczny jest stanowczy, aranżerom wystawy, również jak wystawcom uznanie winniśmy specyalnie za doprowadzenie jej do skutku przy tak ciężkich ze strony zarządu warunkach dotyczących transportu rzeźb; pod tym względem biedni rzeźbiarze zawsze większe napotykają trudności niż malarze. Na transport tak kosztowny ciężkich dzieł rzeźby potrzeba wydatnych subwencyi i pokrycia kosztów przynajmniej w jedną stronę. — A tu tego nie było. Tem więcej zasługują na uznanie artyści, że mimo tak ciężkich warunków osiągnęli tak artystyczny rezultat i drugim tym solowym występem zaznaczyli swą niezależność od malarstwa, obok którego dotąd — u nas tylko, zagranicą oddawna bywają wystawy rzeźbiarskie specyalne — spełniała rzeźba podrzędną rolę kopciuszka.

A jednak nie wszyscy biorą w niej udział; wprawdzie figuruje, jako atrakcya sławne na obydwu półkulach ziemskich nazwisko Rodina, poza którem kryją się dwie jego rzeźby, o czem osobno pomówimy, ale brak nam kilku naszych rzeźbiarzy: Wittiga, Szymanowskiego, Puszeta, który sam bardzo się krzątał około urządzenia tej wystawy. Głównie rzeźbiarze krakowscy; do gości chyba zaliczymy Lewandowskiego, Biegasa, Glicensteina i Rygiera.

W świetnym portrecie Boznańskiej scharakteryzował Biegas zasadnicze cechy fizyognomii, nie łagodząc ich szczegółami może pięknymi, lecz zacierającymi główne płaszczyzny. W ten sposób zwykle daje się rzecz, o ile chodzi o fotograficzną prawdę — nieprawdziwą, ale za to w wyrazie, w tem pięknie idealnem rzeźby, ogromnie prawdziwą i silną, nieraz nawet stojącą na granicy karykatury, podkreślając tylko to, co charakterystyczne — ze szkodą dla mało lub nic nie mówiących szczegółów.

Dunikowskiego Kamiński. Rzecz dawniejsza. Układ i ruch cechuje to, co ma ten znakomity aktor w czasie gry na scenie — nonszalancyę w ruchu rąk i wyciągniętej szyi. Czaszka i twarz już na modelu żywym nawskroś rzeźbiarskie, w rzeźbie nic na charakterystyce nie straciły — to samo modelujące się czoło, te same wystające kości policzkowe i dwie bruzdy pionowe obok policzków. Także doskonały portret babki (wychudłe popiersie) i dwie duże rzeźby „Fragment" jako maska wzięty i „Zwiastowanie" (wypukła płaskorzeźba) są silne, ale tylko szkicowane zgrubsza. Lewandowskiego „Zygmunt Krasiński" patynowany jakoś niesympatycznie, jakby żółtawym pokostem, wykonany według dobrych, choć nielicznych rysunków daje prócz podobizny poety w oczach wpatrzonych w dal, w przyszłość, usiłowanie oddania ducha poety-myśliciela. Rygier dał w brązowym „Chopinie" i w „Chrystusie" (w oczach przebija się cierpienie) wyraz twarzy godny uwagi. Laszczka, jak zwykle, wystawił finezyjne głowy, portret swego ucznia rzeźbiarza Koniecznego i główkę dziewczęcą. I Hochmann też dał rzecz ogromnie subtelną: akt kobiecy z przecudną głową w rozmarzeniu przymykającą oczy i odgarniającą w tył włosy. Pan Kunzek ma charakterystyczne dwa portrety, bardzo podobne i naprawdę artystyczne, jeden męski, drugi kobiecy. Temat tradycyjny w historyi sztuki przez wielkich nawet mistrzów często podejmowany podjął i p. Getter w „młodzieńczym św. Janie" — studyum chłopca o rozchylonych ustach i namaszczeniu w twarzy. Równie zaciekawiają i dwa inne studya — aktów właściwie — „Diana" i „Ewa". Również jako studyum aktu traktował Glicenstein swego „młodzieńca" w ruchu przypominającym kanonowego ongiś „doryforosa"; inny utwór tego autora, płaskorzeźba „Sztuka", nieszczególna, natomiast „Sfinks", odwieczny temat stosunku mężczyzny do kobiety, jest grupą dwóch aktów. Z rzeźb Pelczarskiego „Cierpienia" i „Bajka" zasługują na szczególne wyróżnienie — modele się zbyt powtarzają, rodzi się nawet skłonność do pewnego typu.

Interesujące jako próby poszukiwania stylu w rzeźbie są utwory p. Nadelmanna; objaśniają je rysunki — całe album z 80 sztuk złożone: jest tu jakieś szukanie i łamanie się z obowiązkową rzeczywistością, coś z idealizmu antycznych rzeźb greckich i reminiscencye Wschodu starożytnego; to stylizacya, to znów krajanie płaszczyznami o ostrych krawędziach, rysunek jednak za słaby, co się rzeźbiarzom często zdarza. Rysunkiem specyalnie w akwaforcie zajmuje się z daleko lepszym rezultatem inny rzeźbiarz, Konieczny, który dał też utwory rzeźbiarskie „Spojrzenie" o pięknym profilu, trochę stylizowaną i dwa portrety (szczególnie dobry pani D). Obok gipsowych płaskorzeźb i dobrych plakiet miedzianych p. Blaszkego, gipsowych medalionów i drewnianych studyów Blacka, cała serya medali Trojanowskiego i drobnych płaskorzeźb miedzianych i brązowych Wysockiego. Poza góralskiemi tematami Sobczaka o znacznie już posuniętej technice, osobną, dłuższą uwagę poświęcić musimy Szczepkowskiego portretom: portretowi poety Leszczyńskiego i w brązowo patynowanym popiersiu namiestnika Andrzeja Potockiego z szczególnie pysznym profilem; projekt jego pomnika w postawie iście namiestnikowskiej, reprezentującej dużo godności, cechuje prostolinijność w figurze samej i w architektonicznej podstawie. Oto całość „Rzeźby".

Wystawa malarska bardzo słaba. Rozpacz ogarnia: już dawno nie było tylu tak słabych rzeczy, co tym razem. Winna temu komisya rozpoznawcza zapychająca sale rzeczami, które powinny być czemprędzej zwrócone autorom. Poco było np. przyjmować arcydzieła z Buchary autora, który byłby daleko lepiej zrobił, przysyłając nam czyste, niezamatowane płótna z tak odległego Wschodu; stemple i przypiski przewozowe byłyby dostatecznym dla nas dowodem, że autor był rzeczywiście sam w Bucharze. A tyle innych akwarel i pasteli a la Wyspiański, tylko że bez jego wartości artystycznej. Czemu to wszystko pomieszczono? Chyba tylko dlatego, aby skontrastować je z dziełami kilku innych ratujących sytuacyę artystów. Malczewskiego, Czajkowskiego St., Sichulskiego i kilku innych.

Malczewski obok znakomitego obrazu „Niewierny Tomasz" dał „Modlitwę" u stóp krzyża: jestto profil męski ze złożonemi rękami, rysunek, jak zwykle świetny anatomicznie. Studya portretowe zwłaszcza nadmorskie bardzo ciekawe nadesłała z Wiednia p. Albinowska. Panu Kutewowi grzecznie pozowały dziewczynki do ładnych jego portretów z wprawą malowanych.

Szczególną uwagę poświęcić musimy pani Płonowskiej. Nie bawiąc się w żadne wróżby przyszłości, widzieć musimy w znanej nam zresztą tylko z kapitalnych studyów portretowych autorce siłę pierwszorzędną. Przywykliśmy całkiem inaczej zwykle patrzeć na utwory kobiece, gdzie naśladowczość, przekolorowywanie, skłonność do przekończania (nie mówiąc już o dyletantyzmie), cechy zupełne naturalne zwykle u kobiet, stale osłabiają wartość dzieł kobiecych. Dlatego tak podziwiamy Boznańską, że jej sztuka wybiega daleko poza przeciętne ramki obrazków kobiecych, dlatego też szczerze czcimy p. Płonowską za jej dzielne z całem zrozumieniem malarskiem i subtelnem poczuciem barwy malowane studya i nie dziwi nas, że na wiosennej wystawie wiedeńskiej secesyi jej obraz „Dudziarz" z należytą spotkał się oceną i cieszymy się, że jej dzieło zakupiono do zbiorów sławnej galeryi Liechtensteina w Wiedniu, co rzadko się zdarza i bywa uważane za fenomen.

Rozległy pejzaż Czajkowskiego dla skrócenia zręcznie przedzielony wąskiemi ramkami na tryptyk o bocznych skrzydłach wypełnionych motywem tymsamym — pniami białych róż, jak strunami harf, wzięty dość ciemno i ponuro mimo słoneczności, zmusza autora dla wydobycia światła do forsowania cieni ultramaryną.

Sichulski oddawna z największym dla rodzaju swego talentu sukcesem pracuje w witrażach. W wystawionym podziwiamy jednak pomysł: Wśród wiosennego pąkowia Chrystus na krzyżu i modląca się doń dziewczyna. Całość niejaskrawa, owszem — rzecz dziwna — stonowana, świecą tylko zręcznie użyte promienie z ran rąk i nóg Chrystusowych i jak świece płonące dokoła pąki kasztanów.

Poza studyami Kazimirowskiego wspomnieć jeszcze musimy o akwafortach Turka (ulubione oświetlenie latarni w nocnych motywach) i p. Komorowskiej, tudzież litografie Grotta o niepowszednym rysunku.

Ludwik Misky.

rozik Bartłomiej, Kamski Stanisław, Kirschanek Franciszek, Kowicki Kasper, Kudas Józef, Lach Wojciech, Mazur Stanisław, Opałka Stanisław, Rejowski Antoni, Słobowicz Emil, Weinert Rudolf, Woltyński Jan. — Antolakówna Aleksandra, Bielawska Bronisława, Borelowska Władysława, Ceratkiewicz Helena, Chamielcówna Jadwiga (b. d.), Dydułówna Salomea, Farlikówna Józefa (b. d.), Gajewska Marya (b. d.), Gadulanka Stefania, Górecka Anna, Greenfieldówna Zofia, Grochowska Ludwika, Hackbeil Anna Eugenia, Hucułówna Anna, Chylówna Eleonora, Jaworowska Marya, Kadulska Marya, Klimowska Ludwika, Krasicka Janina (b. d.), Kulczyńska Joanna (b. d.), Lipecka Stefania, Łazarska Michalina, Łopatkówna Leokadya, Machalska Marya (b. d.), Madziarówna Marya (b. d.), Mielczarek Irena Jadwiga (b. d.), Millerówna Gizela, Mocniakówna Julia, Musiałówna Anna, Neugebauer Marya, Oleaczkówna Stanisława, Pindelska Ludwika, Pridunówna Henryka (d. d.), Prohaskówna Klem. Ludwika, Redlówna Feliksa, Rupikówna Helena, Rutowska Janina Felicya, Rybińska Teresa (b. d.), Rychwicka Marya, Ryszkowska Janina, Scholzówna Alojza, Semelkówna Wanda, Siatkowska Helena, Sierosławska Marya, Skępiówna Elżbieta, Sławińska Katarzyna, Starzykowa z Rylków Paulina, Stroniówna Jadwiga, Sulczewska Stefania, Szczurowska Helena (b. d.), Szczyrbułówna Anna (b. d.), Szmiglowa z Kostkiewiczów Marya (b. d.) Szneidrówna Marya, Szumińska Marya, Szypulaska Wanda, Tatarczuch Marya, Trzeciecka Wiktorya, Trzewiczkówna Julia, Wierdzkówna Marya, Zaliwska Zofia, Zegartówna Marya, Żytkiewicz Helena.

Z akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego w Krakowie. Zwyczajne posiedzenie Wydziału w sprawie wiosennego przedstawienia klasycznego odbędzie się w środę dnia 22 b. m. o godzinie 5 popołudniu punktualnie w Akademii handlowej, a nie w „Collegium Novum".

Za Wydział: Dr *Dobrzański*, prezes, *Dworski*, sekretarz Koła.

Pletnie krzeszowickie. Koło Pań „Straży Polskiej" zawiadamia, że wprowadzony do naszego kraju przez Andrzejową hr. Potocką przemysł domowy pletni po raz drugi będzie w bieżącym roku dostarczał materyału do wyrobu kapeluszy damskich.

Przemysł ten jest w stadyum pomyślnego rozwoju. Tegoroczne pletnie są bardzo piękne, sporządzone z dobrego materyału według najnowszych wzorów angielskich i francuskich i mogą zupełnie zastąpić obce wyroby.

Wobec powszechnie ujawnionej tendencyi popierania przemysłu domowego i unikania obcych wyrobów, o ile je można zastąpić swojskimi, kapelusze sporządzone z pletni krzeszowieckich będą miały zapewniony odbyt.

Należy się przeto spodziewać, że salony modniarskie miejscowe tak w własnym interesie jakoteż dla popierania krajowego przemysłu domowego zaopatrzą się w ten artykuł.

Pletnie można nabywać i zamawiać u firmy „Antonina", Kraków, ul. Mikołajska 11, I p., naprzeciw Dyrekcyi policyi.

Chrześcijańska młodzież handlowa urządziła wczoraj popołudniu w sali „Sokoła" poufne zgromadzenie przy udziale około 150 uczestników ze sfer wyłącznie chrześcijańskich pomocników handlowych. Przewodniczącym wybrano p. F. Maślankę, który w kilku słowach zagajenia wskazał cel zebrania, przyczem wyraził ubolewanie z powodu, że prezes Towarzystwa kupców i młodzieży handlowej p. Porębski odmówił udzielenia sali tego Towarzystwa pomocnikom handlowym na poufne zebranie.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu ostatniego zebrania młodzieży handlowej złożył p. J. Hottowy sprawozdanie z dotychczasowej działalności komitetu młodzieży, zawiązanego celem zorganizowania nowego stowarzyszenia chrześcijańskiej młodzieży handlowej. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że główna działalność tego komitetu skierowana była ku pozyskaniu jak największej ilości członków nowego Towarzystwa, około zredagowania statutu i wytyczenia planu działania.

Sprawę Sanatoryum dla pomocników handlowych poruszył p. W. Jakubowski. Fundusz na wybudowanie tego sanatoryum wynosi obecnie kilka tysięcy koron, młodzież handlowa powinna we własnym interesie przyczyniać się do jego powiększenia.

Na cele sanatoryum odbędzie się w przyszłym tygodniu bal, w którym ogół tańczącej młodzieży handlowej wziąć powinien udział.

P. J. Makosiński przedstawił sprawę projektowanego złączenia Kongregacyi kupieckiej ze Stowarzyszeniem kupców i młodzieży handlowej. Warunki złączenia, proponowane przez Kongregacyę w statucie, są dla młodzieży handlowej niemożliwe do przyjęcia. W Wydziale bowiem zlanych Stowarzyszeń młodzież handlowa, jakkolwiek sześć razy liczniejsza od pryncypałów, byłaby zmajoryzowana, jak to widocznie ze składu wydziału: na 14 wydziałowych kupców, projektowano do Wydziału 10 pomocników. Nawet na równą ilość mandatów do Wydziału z kupcami młodzież zgodzić się nie może. W statucie wyżej wzmiankowanym powiedziano, że w razie rozszerzenia wspólnej organizacyi dwie trzecie majątku przypadnie dla kupców, a jedna trzecia dla młodzieży handlowej, mimo, iż młodzież handlowa większy majątek ze sobą przynosi, niż kupcy.

W bardzo gorącej dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos pp.: Kunze, Jarosz i inni, poczem imieniem komitetu przedłożył p. Maślanka rezolucyę, stwierdzającą, że młodzież handlowa w zasadzie nie odrzuca myśli złączenia obu organizacyi, jednak na razie odkłada ją na nieograniczony czas.

Po przyjęciu wniosków komitetu odnośnie do utworzenia „Samopomocy" młodzieży handlowej, po odczytaniu z „Głosu Narodu" artykułu w sprawie postulatów pomocników handlowych, oraz po omówieniu kilku spraw, odnoszących się do taktyki młodzieży handlowej w Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej, zebranie zakończono.

Bal rolników udał się znakomicie. Bawiono się ochoczo do ósmej rano. Sala ozdobiona była nader gustownie lekkiemi girlandami świeżej zieleni. Wjazd na salę wspaniałego lamusa, zawierającego przybory kotylionowe, przywitano oklaskami. Ewolucye tańczących par z zielonemi gałązkami, przewiązanemi różnobarwnemi wstęgami, powiodły się w zupełności dzięki niestrudzonemu i pomysłowemu wodzirejowi, prof. Dawidowskiemu. Sala przedstawiała oryginalny i wysoce estetyczny wygląd. I tegoroczna zatem zabawa wykwintem i ożywieniem stanęła na wysokości tradycyi, którą sobie bale rolników wyrobiły.

III. Zabawa orkiestry amatorskiej krakowskiego „Sokoła", która odbyła się w ubiegłą sobotę, cieszyła się ogromnem powodzeniem. Zabawę rozpoczęto tradycyjnym polonezem, który prowadzili w pierwszej parze druh Pol, delegat orkiestry z panią Urygową, żoną kapelmistrza orkiestry sokolej. Tańce, w czasie których niestrudzenie ku ogólnemu uznaniu przygrywała orkiestra pod batutą druha Urygi, prowadzili druhowie Filipek i Danko. Ochocza zabawa przeciągnęła się aż do białego dnia, zostawiając w pamięci uczestników miłe wspomnienia.

Zabawa weteranów podgórskich odbędzie się dnia 25 b. m. w Podgórzu w sali „Sokoła". Dochód z balu przeznaczony jest na zakupno sztandaru. Deputacya komitetu balowego była u komendanta korpusu i komendanta twierdzy, którzy zapewnili delegatów o swej życzliwości. Organizacyą balu zajmują się: Fryderyk Foryś, komendant i Józef Woźny (kontrolor).

Z kroniki karnawałowej. Niedzielny wieczór był również roztańczony jak i sobota. Bawili się ochoczo w sali Starego Teatru nasi mieszczanie. „Bal mieszczański" posiada trwałą tradycyę, to też gromadzi zawsze najpoważniejsze sfery naszego miasta. Z obecnych trudno wyliczać wszystkich, gdyż istotnie stawiło się ich tak wielu, że lista nazwisk przewyższałaby znacznie ramy miejsca dozwolonego reporterowi karnawałowemu. Ale jednak wyliczę kilkanaście:

Przybyli więc prezydent miasta Dr Leo z żoną, prezes Koła mieszczańskiego p. Kosobucki z żoną, dyrektor policyi Dr Flatau, radcy miejscy: poseł Federowicz, Dr Federowicz, Dr Krzetuski, Dr Rowiński, Peroś, poseł Bandrowski, Konopiński, Dr Nieć, Iglicki, Drozdowski, Jarra, Witczyński, Guzikowski, Misiorowski, Bialik, Pająk, dalej p. M. Jawornicki, Slimakowski, wszyscy przełożeni cechów, a między nimi R. Bem, Bober, Bujas, Czernichowski, Dłużyński, Dudziak, K. Kosobudzki, Kulesza, Lachowski, Meresiński, Repetowski, Sądel, Seip, Siemek, Siermontowski, Stachowski, Stankiewicz, Szufa, Tobiasz, Urbański, Wajda, Wróblewski, Zieliński, wielu wyższych urzędników Magistratu, naczelnik Nowotny, komisarz policyi br. Clossman i inni.

Gości witał prezes p. Kosobudzki. Bal rozpoczął się polonezem, w pierwszej parze p. Kosobudzki z prezydentową Leową, prezydent Dr Leo z p. Kosobudzką, poseł Federowicz z p. Kwiecińską, Dr Flatau z p. Kosibianką, p. Drozdowski z p. Różycką, Dr Federowicz z p. Cekierową, p. Iglicki z p. Seipową, p. Repetowski z p. Piasecką itd.

Do pierwszego kadryla stanęło przeszło 150 par.

Jak p. Wettstein prostuje. P. Salome Wettstein, właściciel szynku przy placu Matejki nadesłał nam następujące sprostowanie na podstawie paragrafu 19 ustawy prasowej, które gwoli zabawie i rozweseleniu czytelników zamieszczamy z wiernem zachowaniem oryginalnej pisowni i osobliwego stylu autora:

„Nieprawdą jest jakoby umnie dnia 17 b. m. wieczorem powstała kłutnia i puźni bujska pomiędzy pijanym robotnikiem a kielnerką, i że w tej bujce ów pijany wybił szybę.

Ale prawdą jest ów gość nie był ze stanu robotnika i pijanym nie był, tylko, czy nie mając pieniędzy zapłacić czy też niechcąc za dwie herbaty, i uciekając i przy silnym zawarciu drzwi szybę wybił, i umnie żadne bujki ani gorżące rzeczy się nie dzieją".

Jak z powyższego „sprostowania" wynika, że awantura w szynku p. Wettsteina była i szyba wybitą została. Co do zapewnienia, że „żadne bójki, ani gorszące rzeczu" u p. Wettsteina się nie dzieją, to niestety musimy stwierdzić, że zapewnienie to stoi w takim stosunku do prawdy, jak sprostowanie p. Wettsteina do wzorowego języka polskiego. Jest również rzeczą bardzo g o r s z ą c ą, że p. Wettstein nie nauczył się wpierw pisać po polsku, nim przesłał nam swoje sprostowanie.

Z sali sądowej. (Fatalny los). Przed ławą przysięgłych przesuwają się czasem bardzo tragiczne dramaty duszy ludzkiej, dramaty, których rozwikłać nie zawsze jest w stanie rozprawa sądowa.

Przed sądem stanęła dzisiaj młoda panienka, urzędniczka pocztowa, na którą sprzysięgło się wiele fatalności. Zarząd pocztowy oskarża ją o kradzież blisko 2500 K. W jakich okolicznościach pieniądze ginęły akt oskarżenia dokładnie nie wyświetla.

Oskarzona tłomaczy się, że jej zginął list pieniężny ze znaczniejszą kwotą. Braku tego nie zgłosiła u swej władzy przełożonej z obawy przed dochodzeniami. Pokrywała go bieżącemi wpływami, oraz tem, że szereg przekazów pieniężnych, które nadeszły do adresatów, nie zostały przez nich odebrane, ale że oskarżona sama je odebrała i pieniądze zużyła.

Przewodniczy rozprawie r. W a l t e r. broni Dr S z a l a y.

Do rozprawy wezwano 26 świadków, z których szereg świadków jest zamiejscowy. To też rozprawę rozpisano na dwa dni.

Pierwszy przesłuchiwany był komisarz pocztowy, który dokonał rewizyi w urzędzie pocztowym i rzekomą defraudacyę wykrył. Stwierdza on, że oskarżona miała 56 K miesięcznej pensyi (!).

Kiedy sprawa się wykryła i doszła do wiadomości mieszkańców i sąsiadów, nikt nie chciał wierzyć, jakoby oskarżona mogła popełnić kradzież. Wystawiano jej jak najlepsze świadectwo, znaleźli się nawet ludzie, którzy gotowi byli założyć brakującą kwotę — Oskarżona przy przesłuchaniu okazała ogromną depresyę duchową. Jakaś tajemnica ciężyła jej, której jednak wyjawić nie chce.

Po przesłuchaniu świadka przewodniczący zarządził przerwę.

Handlarz żywym towarem. Aresztowano wczoraj 31-letniego żydka rodem z Kielc, Mojżesza Stunka, na którym ciąży uzasadnione podejrzenie o prowadzenie handlu żywym towarem. Przy Stunku znaleziono znaczną gotówkę w rublach, bilety kolejowe z ostatnio odbytej podróży do Ameryki południowej, notatki z adresami znanych południowo amerykańskich handlarzy żywym towarem, z Montevideo, Buenos Ayres i t. p.

„Młodzież żydowski" w Kolbuszowej nie nauczyła się jeszcze po polsku, a perywa się na wydawanie zaproszeń w języku polskim. W zaproszeniu tem donosi, że „odegrana będzie w języku żydowskim przedstawienie: Józef sprzedany przez bracia". „Młodzieżowi żydowskiemu radzimy, by ze swemi zaproszeniami i przedstawieniami wyniósł się do swej palestyńskiej ojczyzny".

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed komisyą egzaminacyjną w Bochni złożyli w lutym 1911 r.:

Barańska Karolina, Bujakówna Marya, Hankówna Jadwiga, Hanusiakówna Helena (b. dobrze), Holzerówna Zofia, Kmiecikówna Józefa, Krokowska Eugenia, Kusionowiczówna Ernestyna, Leśniakowa Helena, Łaska Walerya, Marcinikówna Marya, Migdałówna Marya (b. dobrze), Mikulski Franciszek (b. dobrze), Noskówna Stefania, Przybyłowiczówna Weronika, Pytko Stanisław, Ścisło Ryszard, Smólska Władysława, Sobkówna Marya, Średniawa Józef, Stolarska Kazimiera, Świderska Antonina, Wolanin Jan i Wroniewicz Maryan (b. dobrze).

Uznanie dla polskiego rękodzielnika. X. Pawłowski proboszcz kościoła św. Józefa wyraził złotnikowi p. Franciszkowi Kopaczyńskiemu w Krakowie uznanie za wykonany przezeń obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z metalową sukienką przeznaczony dla kościoła św. Józefa. Obraz odznacza się artystycznem wykonaniem i jest prawdziwą ozdobą kościoła.

Wypadek przy pracy. Józef Kulas ślusarz kolejowy spadł wczoraj przy pracy w warsztatach kolejowych z tenderu i złamał lewą rękę.

Amator książek. Aresztowano dzisiaj 21-letn. żydka Edwarda Pfeffera z Warszawy, który w ostatnich czasach dopuścił się licznych kradzieży w księgarniach tutejszych i innych sklepach.

Awanturniczy amant. Wczoraj wieczór przybył do mieszkania Jana Piwosza jakiś młody człowiek, który nieprzystojnie począł się zachowywać wobec jego córki. Na uczynioną mu uwagę awanturnik pobił Piwosza po głowie, zadając mu dotkliwe rany. Pobitego opatrzyło Pogotowie, za awanturnikiem zarządzono poszukiwania.

Przy zabawie ze swym rówieśnikiem przewrócił się 9-letni Franciszek Sziler i zraniwszy sobie głowę doznał wstrząsu mózgowego. Po udzieleniu chłopcu pierwszej pomocy przez Pogotowie, oddano chorego opiece lekarskiej.

Kradzieże kieszonkowe. Wczoraj krakowscy doliniarze „pracowali" ze zdwojoną energią, jak o tem świadczy cały szereg dokonanych przez nich kradzieży kieszonkowych. Kilku z nich zdołano aresztować, reszta jednak cieszy się wolnością. Aresztowano mianowicie przychwyconych na gorącym uczynku 40-let. Wiktoryę Szubert, Mikołaja Jarosza, 17-letniego Stefana Siarkowskiego i 19-letniego Stanisława Ratusińskiego.

Największej kradzieży dopuścili się niewykryci na razie sprawcy na szkodę hrabiny Konarskiej, której w przedsionku kościoła Maryackiego skradli portmonetkę z kwotą 470 kor.

Pogoda. Dnia 19-go lutego termometr doszedł od + 3·9 do + 10·1 C., barometr podniósł się.

Dnia 20 lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 728·4 mm., termometru + 3·4 C., wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Skandal w limanowskiej radzie gminnej — Z Limanowej otrzymujemy następującą korespondencyę:

Z utęsknieniem a zarazem z obawą oczekuje od dawna nasza parafia nowej świątyni. — Z utęsknieniem, bo jest potrzebną dla katolików limanowskich z obawy dlatego, że zbutwiały nasz kościół drewniany już od dziesiątka lat grozi upadkiem, a pod gruzami jego bardzo wielu mogłoby znaleść straszną śmierć.

Wreszcie władcy rządu miejscowego zdecydowali się pomyśleć i o tem. A ponieważ budowa ma być rozpoczętą w roku bieżącym na miejscu dotychczasowego kościoła, wniósł przeto Urząd parafialny do urzędu gminnego w Limanowej prośbę o pozwolenie wybudowania tymczasowej kaplicy na rynku.

Gdy sprawa przyszła pod obrady w radzie gminnej, zabrał głos przeciw udzieleniu pozwolenia budowy tymczasowej kaplicy miejscowy adwokat Dr Hammerschlag, żyd, motywując swe zapatrywanie tem, że kaplica ta, zaopatrzona zapewnie w krzyż będzie drażniła (!) uczucia religijne znacznej części pejsatych mieszkańców miasta. Aby tego uniknąć, należy ją wybudować w najnieprzystępniejszym zakątku miasta.

Gdy jeden z radnych zaznaczył, że przecież współwyznawcy niniejszego adwokata nie są tak nietolerancyjni jak on, bo posyłają swe dzieci do szkoły katolickiej, gdzie wisi krzyż na ścianie, nie zawahał się tenże twierdzić, że wkrótce zapanują u nas stosunki takie jak są obecnie we Francyi, a mianowicie że wszelkie o z n a k i w i a r y c h r z e ś c i j a ń s k i e j z o s t a n ą z e w s z ą d u s u n i ę t e.

Od adwokata semity nie można się coprawda czego innego spodziewać. Ubolewania godne jednak jest stanowisko w tej sprawie pewnego poważnego radnego, który usiłował złagodzić zaciętość p. Hammerschlaga twierdzeniem, że kaplica ta nie będzie świątynią z krzyżem, lecz ma to być b u d a (?!) b e z k r z y ż a (!).

Smutne to zajście nie powinno pozostać bez wpływu na usposobienie ludności chrześcijańskiej do swych radców, którzy tak mało respektują ich uczucia i życzenia.

Zator na Rabie. W skutek ostatnich dszczów stan wody na Rabie nagle się podniósł i o godzinie 10 rano w niedzielę lody zaczęły pękać z wielkim hukiem. Utworzył się zator pod Ujściem solnem na przestrzeni czterech kilometrów, lecz dzięki okoliczności, że lód na Wiśle był cienki, po półtorej godzinie lody ruszyły i niebezpieczeństwo minęło.

Ze świata.

Choroba Cosimy Wagner, bawiącej z córką p. Ewą Chamberlain w willi „Santa Margherita", jest wynikiem przebytego dawniej zapalenia żył.

Zapadła ona już raz dość ciężko na „trombosis" bawiąc na zamku Langenburg u księcia Hohenlohego. Sędziwa wdowa po znakomitym muzyku ma się już lepiej, a do łoża jej wzywany był z Monachium profesor Dr Schweninger.

Naukowe dzieło zakonnicy, o 300 stronicach objętości i licznych ilustracyach, opuściło w tych dniach prasę drukarską w Jenie. Autorką jest siostra zakonu PP. Urszulanek z Insbrucku, M. Annunciata Tollinger, która jest wychowanicą tamtejszego uniwersytetu i zadała sobie pracę przestudyowania 450 publikacyi, aby napisać dzieło o „Diaptomidach", czyli grupie mikroskopijnych raczków, dosięgających najwyżej 3-milimetrowej wielkości, żyjących w wodach tyrolskich jezior i stawów.

Konsekrakcya X. Kloskiego, nowego biskupa gnieźnieńskiego odbyła się wczoraj w tumie gnieźnieńskim.

Wypadek Carusa. Znany tenor Enrico Caruse, występujący obecnie w nowojorskiej „Metropolitan-Oper", uległ przykrej przygodzie. Spacerując po ulicach nowojorskich, natrafił śpiewak na wir powietrzny, który zmusił go do połknięcia trochę kurzu ulicznego. Wrażliwemu gardłu tenora kurz uliczny zaszkodził tak dalece, że zmuszony był już odwołać cztery swoje występy w operze, a przez to stracił 48.000 koron, nie licząc w to oczywiście koszty dość słonych honorarjów lekarskich. Lekarze zabraniają mu śpiewać dopóki nie ustąpi w zupełności zapalenie gardła, tenor zaś jest mocno przybity tą niespodziewaną i kosztowną przerwą występów.

Płaszcz koronacyjny. Król Jerzy ma być koronowany w płaszczu, który służył do obrzędu koronacyjnego królowi angielskiemu Jerzemu IV. Wedle tradycyjnego obyczaju płaszcz królewski, po dopełnionej ceremonii koronacyjnej, staje się własnością lorda kanclerza. Płaszcz zatem Jerzego IV dostał się w ręce prywatne, lecz posiadacz jego ofiarował go królowi.

Przygoda lekarza byłego sułtana. Na dworcu kolei w Budapeszcie, przed odejściem pociągu do Belgradu, przytrzymał ajent policyjny Turka, którego podejrzywał, iż jest handlarzem żywego towaru. Okazało się jednak, że ajent pomylił się, nie mogąc się porozumieć z Turczynem, który wylegitymował się, jako Dr Assalia, były lekarz przyboczny sułtana Abdul Hamida.

Zmarli. Zmarł w naszem mieście znany i powszechnie szanowany starszy inspektor kolejowy, inżynier Stanisław W a r z e c z k i e w i c z w 58 roku życia. Zmarły był naczelnikiem oddziału budowy i konserwacyi kolei w dyrekcyi krakowskiej i na tem stanowisku zjednał sobie niezwykły szacunek i zaufanie personalu kolejowego. Pogrzeb odbędzie się we środę o godzinie 9 rano z domu żałoby (ul. Czysta L. 21) do kościoła św. Anny a stąd na cmentarz.

Korespondencya Redakcyi i Administr.

„Jednemu z wielu bardzo ciekawych: Niezawodnie w szerokich kołach p o l s k i e g o społeczeństwa wywołać musiał przykre zdziwienie fakt, że deputacya nauczycielska w Wiedniu udała się o pomoc do p. Daszyńskiego i Spółki. Chyba nie zyskała ta pielgrzymka do p. Daszyńskiego aprobata także polskiego nauczycielstwa.

P. A. S t o p... Zgadzamy się zupełnie na Pańskie myśli i propozycye.

Kroniczka karnawałowa.

Dnia 25 lutego B a l k u p i e c k i w Starym Teatrze.

Dnia 25 lutego B a l Towarzystwa strzeleckiego.

Dnia 25 lutego Bal „Gwiazdy" w „Sokole" krakowskim.

Dnia 26 lutego R e d u t a p r a s y w Starym Teatrze.

Dnia 28 lutego Z a b a w a akademickiego Koła T. S. L. w sali Tow. technicznego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Warszawianka", Ożenić się nie mogę.
Wtorek. „Książę małżonek".
Środa. „Złoty wiek rycerstwa".
Czwartek. „Paweł I."
Piątek. „Książę małżonek".
Sobota. „Co tu kłopotu", „Pan Benet".
Niedziela popoł. „Karykatury".
Niedziela wieczór. „Noblesse oblige".
Poniedziałek. „Co tu kłopotu", „Pan Benet".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Poniedziałek. „Krowoderskie zuchy".

Z teatru.

„Książe małżonek" (le prince Consort) Xanrofa i Chancela.

Odkąd Meilhac i Halevy, poubierawszy w szaty greckie różnych współczesnych monarchów, wydali ich w „pięknej Helenie" na publiczne pośmiewisko — satyra na głowy koronowane zyskała prawo obywatelstwa w literaturze i na scenie. Publiczność lubi tego rodzaju utwory, obniżające uświęcone powagi. Miło jest oglądać wielkich tego świata z odwrotnej niejako strony, w ich najdyskretniejszych osobistych i rodzinnych przejściach, kiedy myślą, czują i działają zupełnie jak przeciętni ludzie, pozbawieni nimbusu swej urzędowej wspaniałości. Zwłaszcza odkąd gatunek „królów na wygnaniu" rozmnożył się w Europie, stali się oni wdzięcznym i intratnym materyałem dla pisarzy, zadawalniających się przetwarzaniem tematów bieżących, nie wymagających ani inwencyi, ani głębszego rozmysłu. Do tej właśnie kategoryi należy sztuka Xanrofa, osnuta na znanych ogólnie wypadkach na tronach Anglii i Holandyi.

Młodziutka królowa Korkomanii, ostatnia z rodu, dostaje za małżonka wybranego jej przez ciotkę-regentkę i ministrów, księcia Ingromanii, którego ojciec wypędzony przez rewolucyę z tronu i kraju, pędzi wesołe życie paryskiego bulwarowca. Otóż książe małżonek ma sobie powierzone tylko jedno zadanie: dać Korkomanii następcę tronu. Poza tem nie wolno mu mieszać się do spraw politycznych, i wogóle jest on tylko pierwszym poddanym swojej żony. Ta rola nie przypada mu jednak do smaku i stąd powstaje konflikt pomiędzy nim a królową — który kończy się kapitulacyą tej ostatniej. Chcąc zatrzymać miłość małżonka, królowa odstępuje mu część swoich prerogatyw.

Ta treść dość błaha, ale stwarzająca sytuacye zabawne i drastyczne, (książe małżonek, strejkuje w sypialni swej żony) nie została wyzyskana przez autorów. To też tam, gdzie im zabrakło humoru, posługują się płytkim i mdłym sentymentalizmem, który, jako pozbawiony szczerości, nie budzi głębszego interesu.

Kilka sylwetek charakterystycznych, a zwłaszcza ciotki-regentki, księżnej Prudencyi, która pochowawszy trzech mężów, podlubia w końcu zdetronizowanego króla Ingromanii — nadaje sztuce piętno satyry obyczajowej, niezbyt pogłębionej. W każdym razie sztuka zręcznie skomponowana, treściwa i ożywiona, może liczyć na powodzenie.

Główne role spoczywały w rękach pp. Leszczyńskiego i Mielnickiego, pań Jarszewskiej i Słubickiej. P. Leszczyński był jak zawsze, niezmiernie sympatyczny i bardzo wytwornie odtworzył perypetie księcia małżonka. Nieszczerość tekstu musiała odbić się i na jego grze. P. Jarszewska miała dużo uczucia i wdzięku jako królowa, p. Słubicka była doskonałą Prudencyą, może nie koniecznie królewską, ale pełną temperamentu. Reżyserya i wystawa były dość niedbałe.

Niezwykły jubileusz kapłana

Stary Sącz, 17 lutego.

(II) Starożytna fara starosandecka, fundacya Zbigniewa Oleśnickiego w dniu 16 b. m. zapełniona ludem w jak największe święto. Przy wielkim ołtarzu uroczystą Mszę św. śpiewa X dziekan Ż a b e c k i z Nowojowej w asystencyi miejscowego duchowieństwa.

Młodzież szkolna wypełniła Presbiteryum, a cechy, bractwo i Sodalicya wystąpiły ze światłem i sztandarami. Cała inteligencya miasta zebrana w kościele; na chórze śpiewają uczniowie seminaryum. Uroczyste „*Te Deum*" zakończa nabożeństwo. W południe przystrojona sala „Sokoła" gromadzi reprezentantów wszystkich stanów, duchowieństwo Dekanatu, a liczne grono pań dodaje kwiecia uroczystości. X. Roswadowski, prowadzony przez mecenasa Dra B. Szayera powitany został okrzykiem „Niech żyje", poczem chór seminaryalny odśpiewał kantatę, zastosowaną do uroczystości. Gdy dźwięki pieśni umilkły, przemówił Dr Szayer wykazując zasługi, jakie Dostojny jubilat w ciągu ćwierćwiekowej pracy dla parafii położył.

W uznaniu tej pracy, w rocznicę 50-letniego jubileuszu kapłańskiego Rada miejska nadała mu godność obywatela honorowego; obecnie składają mu hołd publiczny parafianie, manifestując swe uczucia i wdzięczność. Wręczeniem ozdobnego adresu z podpisami parafian (15 kartonów) oraz złożeniem życzeń na dalsze lata zakończył mowca swe przemówienie.

Imieniem mieszczan przemówił następnie p. Michał B o r k o w s k i, potem p. Węchalc, rolnik z Moszczeniey i p. Petzenówna imieniem uczennic szkoły wydziałowej żeńskiej. Chór odśpiewał następnie „Niech żyje" w układzie prof. zem. W. Szybiaka, poczem wzruszony do głębi Jubilat złożył podziękowanie obecnym w przepięknem przemówieniu.

Uczestnicy uroczystości udali się następnie na I piętro, gdzie wśród biesiady wygłoszono różne mowy i wznoszono toasty na cześć duchowieństwa, szkoły, rodziny Jubilata, Jubilata jako przewodniczącego R. S. miejscowej, pań, nauczycielek komitetu uroczystości, wreszcie „Kochajmy się".

Zgromadzeni wysłali w czasie uroczystości telegram do Najprzewielebniejszego X. biskupa Tarnowskiego wyrażając swe uczucia prawdziwego przywiązania i miłości do Kościoła św., prosząc swego Arcypasterza o błogosławieństwo.

W odpowiedzi Najprzewielebniejszy X. biskup nadesłał telegram:

„Dziękując za wyrazy, błogosławię Pasterzowi i parafii. *Biskup Wałęga.*

Liczne depesze nadeszły z różnych miejscowości. I tak p. Jadwiga Szayerówna (córka mecenasa) artystka opery w Medyolanie nadesłała życzenia, również pp. rejentowie Marynowscy, pp. Kobal i Chybiński z Nowego Sącza, dyrektorowa Dobrowolska z córką p. Kasperakią z Drohobycza, X. kanonik kated. W. Chondyński, X. infułat i kanonik oraz pp. Walczyńscy z Tarnowa, X. Szalaśny z Oświęcima, pp. Bendowie i p. Smitowska z Krakowa, pp. W. Majewscy z Wadowic, pp. A. Dempinołowie z Tarnobrzegu, p. F. Macharski z Krakowa i inni.

Feliks Błogosławski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel »Głosu Narodu«. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Tomasza 36